Nr. 291 | Kraków, środa 21 grudnia 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.610

Towar za towar

Doniesiono wczoraj z Warszawy, że rząd polski ma zamiar zaproponować Ameryce spłatę długu w towarach albo w obligacjach. Ta druga ewentualność, sądzimy, nie wchodzi poważnie w rachubę tak długo, dopóki w Waszyngtonie wogóle nie zostanie zaakceptowaną zasada rewizji podstawy długów. Pozostaje zatem tylko ewentualność spłacenia w towarach.

Przedewszystkiem rzecz zasadnicza: długi Anglji i Francji wobec Ameryki powstały w małej części z gotówki, w przeważnej zaś części z dostarczonych im **podczas wojny** środków żywności, surowców, amunicji itd. Nie bez racji powiada też Francja, że rzeczy tych użyła na wspólny cel tj. na wspólne zwycięstwo i byłoby krzywdą, gdyby ona sama — najwięcej przez wojnę poszkodowana — miała wykupić owoce zwycięstwa.

W innem położeniu znajduje się Polska. Jej dług wobec Ameryki powstał **po wojnie**, w pierwszych dwóch latach po odzyskaniu niepodległości. Wówczas Ameryka, jak wszyscy pamiętamy, rozwinęła w Polsce wielką akcję, nazwaną dobroczynną: przywoziły rozmaite misje i delegacje smalec, mleko kondensowane, mąkę pszenną itd. Okazało się wkońcu, że za tę „dobroczynność" trzeba zapłacić i to z grubemi procentami. Racjonalnie też nazwano z tego tytułu powstałe długi reliefowemi tj. żywnościowemi, gdyż gotówki w nich niema.

Teraz Polska chciałaby się zrewanżować tj. także zapłacić towarami. Wedle wykazu zawartego w wydawnictwie głównego urzędu statystycznego („Handel zagraniczny Rzplitej Polskiej" za wrzesień br.) wywóz nasz do Stanów Zjednoczonych w okresie styczeń—sierpień br. wynosił 6077 tysięcy zł., na cały więc rok wyniesie okrągło 8 miljonów zł. Ponieważ rata półroczna, która miała być zapłacona 15 bm., wynosiła 3 miljony dolarów, znaczy to, że musielibyśmy zwiększyć swój wywóz do Ameryki blisko czterokrotnie, aby osiągnąć całoroczną spłatę długu.

Każdy wie, że to jest niemożliwe, gdyż ani Ameryka od nas takiego kontyngentu nie przyjmie, ani my nie mamy tak „zachęcających" towarów, aby ją skusić do przełamania zasady ograniczenia dowozu. Są to więc, otwarcie mówiąc, marzenia, żeby z tej propozycji towarowej wynikło coś pozytywnego i dlatego należy problem długów ująć inaczej.

Przedewszystkiem mimo niewątpliwie ciężkiego położenia finansowego kwota 27 miljonów jako półroczna rata nie jest nieosiągalna. Powtóre Polska jest o tyle w gorszem położeniu, że jest państwem dłużniczem i dalej potrzebującem kredytu i dlatego nie może pozwolić sobie na giest francuski ani na zawrócenie z pół drogi jak Anglja. Pamiętamy, jak w r. 1927 głównie Ameryka przyczyniła się do powodzenia jedynej naszej dotąd wielkiej pożyczki i niewątpliwie, przy sprzyjających okolicznościach, znowu zwrócimy się do Ameryki, tembardziej że Francja ciągle zawodzi.

Z tej konieczności oglądania się na przyszłość wynika aktualna konieczność dojścia z Ameryką do porozumienia. Rzecz jest w tem, że kredyt francuski może nie ucierpieć z powodu odmówienia zapłaty, podczas gdy nasz kredyt może ponieść niepowetowaną szkodę. Rozumie się, że należy wyczerpać wszystkie środki wydobycia opustu, ulg, zmniejszonego oprocentowania, rozłożenia na więcej lat itd. W tym właśnie celu może być zużyta zwłoka uzyskana przez niezapłacenie na pertraktacje, w których decydującą rolę powinna odegrać kwestja pochodzenia tych długów — pochodzenia mającego niewiele wspólnego z tzw. operacjami finansowemi.

Ułaskawienie strzelca-bandyty

SĄD DORAŹNY O ZAMORDOWANIE POCZTYLJONA POD IZDEBNIKIEM

W poniedziałek odbył się w Wadowicach sąd doraźny przeciw mordercy pocztyljona Jana Świątłonia, zamordowanego 1 grudnia br. na drodze z Kalwarji do Sułkowic. Sprawca rabunkowego morderstwa, 19-letni Marjan Bernecki, ślusarz, — członek „Strzelca" w Biertowicach, k. Sułkowic i syn przywódcy BB w Sułkowicach, przyznał się do winy i tłumaczył się nietrzeźwością i zamroczeniem w chwili zbrodni.

Trybunałowi przewodniczył dr. Łodziński, oskarżał prokurator Stworzeń, bronili: dr. Kubiczek i dr. Woźniakowski z Krakowa.

Na rozprawę przybył ojciec mordercy, zamożny gospodarz, oraz rodzina zamordowanego: matka-staruszka i siostra.

Przewód sądowy ustalił, że Bernecki zbrodni dokonał z **premedytacją, gdyż już w przeddzień pożyczył sobie rewolweru od kolegi Marjana Meizke i przygotował siekierę**. Bernecki wyjechał z Płaszowa o północy do Kalwarji i **czatował na swego przyjaciela-pocztyljona** po drodze. Przysiadłszy się do niego, Bernecki **strzelił do Świątłonia w szyję, a gdy obaj spadli na ziemię, zadał mu dwukrotny cios w głowę. Morderca zrabował następnie 4.700 złotych.**

Zbrodniarz ukazał się ostatnio w Suchej, poczem przybył do Krakowa i tu nakłaniał robotnika Szabestę **do ukrycia pieniędzy**. Policja ujęła go w Brzesku. Obrona usiłowała **przedłożyć korzystną o oskarżonym opinję ze strony organizacji „Strzelca"** w Biertowicach. Trybunał wychodząc z założenia, że oskarżony dokonał zbrodni dla **zdobycia pieniędzy na hulanki skazał Berneckiego na karę śmierci.**

Obrona wniosła prośbę do prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie ze względu na młody wiek zbrodniarza. Prezydent przychylił się do prośby o ułaskawienie i Berneckiemu zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Zamknięcie nożyc w górę czy w dół?

Rząd „walczy" z kartelami o obniżkę cen — walczy dotąd bezskutecznie tak dalece, że musi uciekać się do gróźb: — jeżeli nie obniżycie cen dobrowolnie, rząd zastosuje wszystkie stojące mu do dyspozycji środki przymusu. Nawiasem mówiąc, lewiatańczycy, zdaje się, nie boją się tych gróźb, gdyż wiedzą, że najskuteczniejszego środka obniżenia cen rząd nie zastosuje.

Są jednak w „Lewiatanie" ludzie zgodni, ustępliwi, nie chcący rządowi — wszak swojemu — robić tej przykrości, aby musiał wobec swoich stosować represje. Podaje tedy inny środek wyjścia: rząd chce, aby ceny artykułów przemysłowych bodaj przybliżyć do cen artykułów rolniczych — doskonale. Czy na to potrzeba koniecznie **obniżki cen kartelowych?** Wcale nie, ten sam cel można osiągnąć zapomocą **podwyżki cen rolniczych.** Niech rząd „coś" zrobi: np. interwencyjne zakupy, aby ceny zboża itd. podnieść o 50 procent, a wtedy nie będzie potrzeby obniżyć ceny żelaza, nafty, cementu itd. — nożyce się zamkną i wszyscy będą zadowoleni.

Taki projekt wysuwa nieoceniony p. Wierzbicki. Zachodzi tu jednak „mała" trudność: oto rząd chce, jak zapewnia, doprowadzić **do ogólnej obniżki cen**, aby podnieść konsumcję, podczas gdy projekt p. Wierzbickiego zmierza do **ogólnej podwyżki cen**, a więc do wprost przeciwnego rezultatu. Jak rząd sobie z tym fantem postąpi? Kto okaże się silniejszy? Narazie rezultat jest ten, że konsumenci znajdują się wśród ostrza otwartych nożyc.

Sprawiedliwość jednak wymaga, aby, o przemysłowcach powiedzieć dobrze, gdy na to zasługują. Oto zgodzili się na obniżenie ceny szkła o 25 procent. Czy nie jest to przypadkiem symboliczna obniżka dla okazania, jak kruchemi są wszystkie usiłowania w kierunku **przekonania — zamiast zmuszenia?**

Głód

Wszystko, co się pisze o bezrobociu i jego skutkach; wszystkie wykazywania machinacyj, zmierzających do jak największego ograniczenia marnych zasiłków — wszystko to blednie wobec takiej sobie zwykłej notatki kronikarskiej, jaką — niepierwszą zresztą — znaleźliśmy w jednem z pism warszawskich:

„Przed domem Grochowska 77 upadła i zasłabła 23-letnia Leokadja Dąbicka, bezdomna i bezrobotna. Lekarz pogotowia stwierdził, że przyczyną zasadniczą było wycieńczenie z głodu. Po udzieleniu pomocy, przewiózł nieszczęśliwą do szpitala".

Na ulicy stołecznego, miljonowego miasta, w biały dzień człowiek mdleje z głodu. I co za człowiek? Nie starzec, niezdolny do pracy, który w naszych stosunkach społecznych zgóry skazany jest na głód, nie kaleka, dla którego państwo nie ma zaopatrzenia, ale człowiek młody, do pracy zdolny i niewątpliwie chętny, gdyż niema chyba takiego, któryby z „wrodzonego lenistwa" wolał być głodny i bezdomny aniżeli jąć się choćby najcięższej pracy.

Podkreślamy: dzieje się to w stolicy, gdzie urzęduje naczelny komitet do walki ze skutkami bezrobocia, gdzie — zdawałoby się — skoncentrowany jest wysiłek dla zatarcia bodaj najwymowniejszych następstw nędzy bez winy. A czy w mniejszych miastach jest inaczej? Czy u nas nie spotyka się na każdym kroku ludzi młodych, żebrzących o parę groszy na kawałek chleba i to naprawdę na chleb, nie — jak dawniej bywało — na wódkę?

Jest faktem, który potwierdzają wszyscy stykający się z masą bezrobotnych, że słowo głód **nie** jest przesadą ani szyldem dla wzbudzenia litości, lecz jest prawdziwy, nieznośny, bolesny stan tysięcy ludzi. A świat, powiedzą nam, dalej istnieje, ruch się odbywa, w tym nawet tygodniu przed świątecznym żywszy niż zwykle. Tak jest, bo życie ma swe prawa, bo każdy człowiek chce jeść i dlatego chodzi, szuka, interesuje się tak długo, dopóki bezowocne poszukiwania nie doprowadzą go do tego stanu, w jaki popadła owa kobieta z ulicy Grochowskiej.

Siła moralna

P. pułk. Sławek, podczas ostatniej odprawy w klubie B. B. W. R., wspominał m. in. o potężnem działaniu „siły moralnej", która rzekomo jednoczy myśli i czyny tego właśnie grona, stanowiąc dlań zarazem najpewniejszą gwarancję „zwycięstwa". Bezpośrednio potem przeszedł p. Sławek do pogróżek pod adresem opozycji, wskutek czego nie miał, niestety, możności szerszego rozwinięcia wzniosłych aforyzmów na temat „siły moralnej" i jej znaczenia w życiu politycznem. Może więc my z tego miejsca wyręczamy w pewnej mierze szefa partji rządzącej, rzucając jego słowa na właściwe tło, by mogły się ukazać w całej — prawdziwości.

Przedewszystkiem więc wypada przypomnieć, że to p. Sławek był tym, który w charakterze ówczesnego szefa Rządu, „uzasadniał" Brześć z trybuny sejmowej, stwierdzając, m. in., że „sadyzmu tam nie było", i broniąc umundurowanych dozorców brzeskich o znanych powszechnie nazwiskach. Blask „siły moralnej", promieniujący z ich metod i działań, odbił się, jak wiemy, olśniewającym refleksem w Łucku, Toruniu i Kielcach Lubli, Łapanowie i Daleszycach, nie mówiąc już o wielu innych ośrodkach „pracy państwowo - twórczej", realizujących w odpowiedni sposób zwycięstwo „siły moralnej" tudzież — inne, wcześniejsze nieco wskazania p. Sławka.

Ale to są wszystko drobnostki w porównaniu z innemi dokumentami rzeczywistości, świadczącemi niezbicie jak głęboko w ludzi „obozu rządzącego zapadło ziarno szlachetnych zasad, wieszczonych przez dzisiejszego czciciela „siły moralnej".

Jakimże blaskiem niezrównanym świeci ta siła np. w epokowych reformach p. min. Michałowskiego, zwłaszcza tych, z zakresu więziennictwa, „reorganizacji" sądownictwa i działalności trybunałów doraźnych!... Ileż ujarzmiającego wprost powabu najautentyczniejszego „siły moralnej" odnajdziemy w opracowanych przez Min. Spraw Wewnętrznych przepisach o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach i t. p.!... Jakiemże pięknem nieskalanej „siły moralnej" tchną projekty p. ministra oświecenia przeciwko wolności szkół akademickich skierowane, albo edykty tranzlokujące niezależnych nauczycieli z jednego końca Polski w drugi!... A te bojówki „sanacyjne", złożone z członków „Strzelca" i przeróżnych „federacyj" — czyż nie wbijają one pałką w twarde łby opozycyjnych „szkodników" poszanowania dla siły moralnej, która wszystko zwycięża?!...

Dokądkolwiek — wśród rzeczywistości „sanacyjnej"—zwrócimy oczy, spotkamy się wszędzie z zupełnym tej siły triumfem, — co radością i dumą serca nam przepełnia. Niesłusznie tylko p. pułk. Sławek przepowiada swym podkomendnym „zwycięstwo" dopiero w przyszłości, skoro — jak wykazaliśmy wyżej, „zwycięstwo" to już teraz jest w całej pełni faktem dokonanym. Skromność jest wprawdzie bardzo piękną zaletą, ale o pomnikowych czynach i zasługach „sanacyjnych" mężów stanu można i należy już dziś mówić bez nadmiernej skromności, w sposób zbliżony do stylu wzmianek... pośmiertnych sławiących uroczyście cnoty i talenty nieboszczyka.

Bd

„Znakomita tranzakcja" b. ministra Matuszewskiego

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, b. minister skarbu **Matuszewski**, wprowadzając na Sejm projekt **nowej umowy dzierżawnej monopolu zapałczanego**, zalecał przyjęcie tego projektu, traktując go, jako polepszenie dawnej umowy.

Monopol zapałczany w myśl tej nowej umowy został rozciągnięty na **drewienka i zapalniczki**. Spółka dzierżawna została zwolniona z obowiązku eksportu zapałek, wreszcie cena zapałek została uzależniona od ceny chloranu potasu, dostarczanego przez należącą do koncernu **Kreugera** fabrykę **„Radochę"**. Fabryka ta, w myśl poprzedniej umowy, przechodziła po 20 latach na rzecz **Państwa Polskiego**, a w myśl nowej ma pozostać w rękach **Kreugera**.

Stosunki te charakteryzuje prof. **Tenenbaum** w swej najnowszej książce w następujący sposób:

„Spółka otrzymała w dzierżawę monopol handlowy, ten monopol może się okazać monopolem sprzedaży w Polsce zapalniczek zagranicznych (bez cła) i uniemożliwić powstanie produkcji zapalniczek w Polsce".

Tranzakcja, jak widzimy, istotnie „znakomita"! Genjusz finansowy p. **Matuszewskiego** uwidacznia się lepiej na łamach **„Gazety Polskiej"**, niż na fotelu ministra skarbu.

Raid po czerwonym półwyspie

Galerja naszych bliźnich

...Wiem, że Wam duszno, słuchacze
W tej atmosferze bezrządu,
Wśród której pląsają gracze,
Hultaje naszego lądu
I antypodów gałgany.
Boleśnie jest maczać pióro
W gangrenie ropiącej rany,
W trądzie, pokrytym purpurą... *)

W pałacu królewskim w Madrycie nie działała już elektryczność. Za oknami wyła „tłuszcza". Rozmawiano przy świetle świec, dopalających się w kandelabrach. Czy mogę być spokojny o los mojej żony i dzieci? —— zapytał król. Ależ tak, **proszę pana**, napewno tak — brzmiała odpowiedź jednego z członków rządu tymczasowego. Należy opuścić Madryt jutro przed zachodem słońca, w razie zwłoki odpowiadać już za nic nie będziemy... Trzeba przyznać, że rewolucjoniści hiszpańscy, eskortujący auto królewskie prawie do samego Kadyksu, zachowali się znacznie uprzejmiej, niż sankiuloci wlokący na szafot Marję Antoninę, lub niż wyznawcy Lenina w Tobolsku.

Co powiedzieć o królu?

...Monarcha rzutny, a z głową
Nie gardził niczem w tym wieku,
Gdzie ludzkość jest dojną krową,
Miło jest pływać w jej mleku,
Zaprawnem uciech śmietanką.

Skutek? Został w pałacu sam na kupie złota, które gromadził skrzętnie niby wiewiórka orzechy na zimę. Odnośny dekret republikański, wydany w kilka dni po przewrocie, głosi, że ex-król Hiszpanji, Alfons XIII, w czasie sprawowania swej tyrańskiej władzy nad krajem, począwszy od roku 1923 (data dyktatury) wykorzystywał sytuację, celem osobistego zbogacenia się. Rząd tymczasowy, czuwając nad dobrem państwa, chwyta się wszystkich środków, aby powetować straty skarbu państwa. Ex-król został wyjęty z pod prawa. W razie jego powrotu na ziemię hiszpańską każdy obywatel kraju może go aresztować...

Ministrzy i dostojnicy z czasów dyktatury?

Jeden:

Do intryg miał spryt wrodzony,
Jak wyżeł węch do bekasa.
O nim trąbiły salony.
Madrycka bębniła prasa...

Drugi:

Nie próżno w Madrycie siedzi
Minister, księcia bratanek.
Bez przerwy za złotem śledz
Ideał stu Sevillanek.
Zuch ze wszystkiego korzysta —
Z wdów, panien, z bab i z ich szpiców
Szuler, komediant, artysta,
Syn tkliwy, choć bez rodziców...

Trzeci, czwarty, piąty... Eh, dajmy wreszcie spokój tym persiflażom. „Nomina sunt odiosa", a rosyjskie przysłowie słusznie powiada: „Leżaczego nie bjut" (Leżącego nie bije się).

Cały dowcip, że:

...Gdy się tuczyły lwy, sępy,
Uczeni, ludzie sumienia
I patryjotów zastępy
Marnieli w głębiach więzienia,
Inni... tych mnóstwa nie zliczę,
Przykładem Wiktora Hugo
Ze wstydem kryjąc oblicze,
Kraj opuszczali na długo...

Cóż innego mieli robić? Czekać aż im pałkarze oczy wybiją, albo się będą starali utopić ich w gliniankach? Wkrótce dusza hiszpańskiego „Chrystusa Narodów" (patrz: Joachim Lelewel: Paralella historyczna między Hiszpanją a Polską) znalazła się poza granicami Hiszpanji. Na placu pozostał Mesiasz **Primo de Rivera** i gen. **Martinez Anido**. Temu rakarzowi współczesnej Hiszpanji należy się kilka słów ciepłego wspomnienia. Wstąpił do armji jako........, po pewnym czasie, z powodu..... uczciwi ludzie z korpusu oficerskiego przestali podawać mu rękę. Mimo to szedł i lazł w górę, aż wreszcie **zalazł** na dwadzieścia cztery lata deportacji na Baleary. Wcale ładne są te wyspy Balearskie, nie to co „Lippari" pana **Mussoliniego**, lub „Sołówki" komunistów. Okazuje się, że Carmen hiszpańska umie być pobłażliwa nawet dla tych ordynusów, którzy wyrywali jej z czarnych warkoczy róże mistyczne, aby je potem móc do woli deptać paskudnemi buciarami. Za czasów Primo de Rivery generał Martinez Anido był wielkorządcą i gubernatorem Barcelony, dzięki czemu podlegała mu także smutnej sławy twierdza **Montjuich**, Schlissenburg hiszpański, goszczący ongiś w swych murach narodowego bohatera, Francisco Ferrer, rozstrzelanego na początku XX wieku. Generał Anido wydał w Barcelonie śmiertelną walkę „Nacjonalnej Konfederacji Pracy" (Confederación nacional de trabajo). Oparłszy się na pewnym odłamie syndykalistów, dodał im do pomocy zbirów ze swej opryczny i zaczął na zimno mordować syndykalistów zrzeszonych w „Confederación nacional". Po kilku miesiącach takiej polityki mógł już wysłać radosną depeszę do swego zwierzchnika: **L'ordre règne à Barcelone** (przypominają się słowa księcia Erywańskiego Paszkiewicza: „L'ordre règne à Varsovie", a także ten śliczny refren z „Nocy Listopadowej", włożony w usta Kudlicza: „... Point de rêveries").

Do walki z królem i jego dyktatorem stanęli politycy: dzisiejszy prezydent republiki, **Alcala Zamorra**, dzisiejszy premjer, świetny krytyk literacki i essayista, **Azana**, minister spraw zagranicznych, szef radykałów **Lerroux**, więziony swego czasu długo przez **Primo de Rivere**, socjaliści **Bastciro, Largo Caballero i Indalecio Prieto**, z arystokracji **książę de la Torre**, który od lat kilkunastu przestał używać tytułu, a na kilka dni przed rewolucją przechadzał się bezczelnie koło pałacu królewskiego z olbrzymią, czerwoną płachtą w ręku, **Domingo, Maura, De Los Rios** — — —

Przedstawiciele wielkiej literatury byli prawie wszyscy oddawna republikanami i rewolucjonistami: **Miguel de Unamuno, Ortega y Gasset, Amerigo Castro, Azorin Pio Barola, Perez de Ayala, Ramiro de Mactzu, Salvador de Madariaga.** Oczywiście nazwiska te nic nie mówią tym, dla których kultura zaczyna się i kończy na bulwarach paryskich, jeśli jednak chodzi o świat naprawdę kulturalny, to ten już dawno wydał swój sąd, zapisując ich imiona złotemi zgłoskami w panteonie ludzkości.

Pisarze hiszpańscy stali zawsze na niezłomnem, bo na nieprzekupnem stanowisku. Nie merdali przypodchlebnie ogonkiem i nie węszyli skąd wiatr zaleci, gwoli zdobycia świadczeń, odznak, zaszczytów i akademickich pierogów. Dlatego też literatura „ta pani i orędowniczka nasza", mówiąc stylem Artura Górskiego, nie potrzebowała schodzić w Hiszpanji na niziny reportaży, czy rynsztokowych sensacyj. Wdzięczna rzeczpospolita hiszpańska uczyniła literatów swymi ambasadorami w krajach Europy i Ameryki Łacińskiej (Ramiro de Mactzu, Amerigo Castro, Perez de Ayala i t. d.). Boski Platon, który marzył o tem, aby władzę nad państwem sprawowali myśliciele, musi się zapewne uśmiechać dzisiaj w świecie swych czystych idej, tak jeśli chodzi o nasz ziemski świat, to oby sprawdziły się na nim rychło słowa Romain Rolland'a, że „na półwyspie Pirenejskim dokona się odrodzenie Europy".

EDWARD BOYE.

*) Cytowane wiersze są urywkami dłuższego poematu, który wyszedł z pod pióra **mało znanego poety i paszkwilanta.**

Prawo łaski

O, najjaśniejszy królu!
Obywatelu prezydencie,
nad aktami skazańca schylony!
Drży ołówek. Drży dostojna ręka.
Cięży na głowie korona...
Wiem — to straszne napięcie.
Rozumiem — to męka.

(„Sąd skazał,
ale prezydent zmazał.
Sąd się na życie człowieka rozsierdził
i król zatwierdził"...).

Za chwilę twój ołówek nakreśli zygzaki liter:
„Tak" lub „nie".
„Tak" — w pętlę się zaciśnie, oślizgły soliter,
„nie" — wróblem zaświergocze w roześmiane dnie

„Tak" (przeczytaj odwrotnie) — ma czerwony kaptur
i brzmi jak suchy gilotyny trzask,
„Nie" to echo radosne od miejskiego traktu słońca blask.

O, najjaśniejszy królu! panie prezydencie!
Tu niema dylematu, to prosty aksjomat:
połóż rękę na sercu — co? bije zawzięcie...
otwórz okno — patrz — niebo i soczyste pnie...
wciągnij głębiej do piersi powietrza aromat
i napisz olbrzymie NIE!

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI.

Rozłam w Związku legjonistów

Hasło swoje porzucenia BB popiera redakcja „Nowej Ziemi Lubelskiej“ głosami czytelników. W numerze poniedziałkowym przytacza jeden taki głos — szkoda, że anonimowy (co znaczy podpis W. W.?), aczkolwiek mówi się tam o otwartej przyłbicy.

Mianowicie ów czytelnik oświadcza:

„Otwarte publiczne wystąpienie z szeregów BB, z podniesioną przyłbicą wystąpienie z robotą polityczną na arenę — oto jedyna realna droga do walki o lepsze jutro, to nasze hasło i wskazanie na dzisiaj.

Trzymać dłużej sznureczek od pękniętego balonika (tj. BB), którego strzępy leżą na śmietniku, byłoby rzeczą śmieszną — bezcelową — grzecznie mówiąc — głupią.

Z tych właśnie względów wezwanie rzucone pod adresem legjonistów-peowiaków — sympatyków naszej ideologji w „Nowej Ziemi Lubelskiej“, w artykule „Co dalej“, uważać trzeba za dyrektywę dla wszystkich członków naszych zbratanych organizacyj i nie zwlekając oficjalnie wycofać się z szeregów BBWR“.

* * *

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). „Iskra“ donosi, że zarząd główny związku legjonistów zawiesił w prawach członka b. legjonistę Adama Zajączkowskiego, redaktora „Nowej Ziemi Lubelskiej“, za działanie na szkodę związku.

„Społeczny“ generał

Dnia 14 bm. kanclerz generał Schleicher wygłosił „mowę programową“ przez radio. Już sama zapowiedź tej mowy w radio była scharakteryzowaniem osoby i kursu, mianowicie „speaker“ ogłosił: teraz będzie mówił *generał* Schleicher. Jest to znamienny szczegół.

Rząd gen. Schleichera różni się od rządu Papena w ten sposób, jak nowoczesny, mądry, systematyczny generał różni się od romantycznego kawalera, któremu się zdawało, że w XX wieku można grać Don Kiszota z atakiem — nie na wiatraki — na miljony. Próba przywrócenia stanu „poddanych“ wobec „zwierzchności“ zawiodła. Schleicher natomiast nie chce otwarcie rządzić przeciw parlamentowi. Wolałby obejść się bez niego, ale jeżeli nie można inaczej, to pogodzi się ze stanem rzeczy.

Generał — w przeciwieństwie do majora — jest łagodniejszy w formie, mniej prowokacyjny w tonie; mimo to będzie zwalczał żądania klas pracujących z tąsamą energją co Papen. A maska „społecznego“ generała robi go tem niebezpieczniejszym aniżeli był otwarcie reakcyjny Papen.

Schleicher chwali się, że pogodził przemysł i rolnictwo przez to, że zamknął ministra gospodarki i ministra wyżywienia w jednym pokoju, gdzie ich przetrzymał tak długo, póki się nie pogodzili. Ale ta zgoda polega na tem, że cła na artykuły rolnicze mają być dalej podniesione, podczas gdy dla przywozu ma być utrzymany system kontyngentowy. Tosamo było programem Papena, nic więc nie zmieniło się, jak nie zmienią się ułatwienia podatkowe, premje za przyjęcie nowych robotników (aby po otrzymaniu premji wyrzucić ich) itd.

Cały wogóle „program“ Schleichera opiera się na mniej lub więcej złudnych nadziejach. Wszystko w nim opiera się na ofiarności, na złudzeniach, na obietnicach, na przerzuceniu punktu ciężkości bezrobocia z miast do wsi. Ostatni rezultat tego „programu“? Nic się nie zmieni, z wyjątkiem może fasady: zniesie się kilka najbardziej drażniących rozporządzeń z czasów Papena, a w ich miejsce wyda się nowe gładsze w formie a niemniej brutalne w treści. To się nawet już stało, niewiadomo tylko, czy Schleicher w ten sposób potrafi przebłagać Hitlera, który ani Schleichera ani innego kanclerza nie chce znać, sam chce kanclerzem być.

Jedno tylko jest pozytywne w tym „programie“: groźby przeciw prasie i przeciw komunistom. I to jest w porządku: generał nie potrafi inaczej. Czy ktoś jednak przestraszy się tych gróźb? Socjaliści w każdym razie nie — z ich strony wychodzi hasło, że i po mowie „programowej“ — nie widzą potrzeby zmieniać swego stanowiska wobec Schleichera, będą go zwalczać taksamo jak Papena.

A co zrobią hitlerowcy? Jak dotychczas, zwalczają Schleichera, ale tylko słowami i na wypowiedzenie. Hitler nazywa go gorszym od Papena, prezes klubu hitlerowskiego w Sejmie pruskim Kube nazywa go „torpedą“, która wysadziła w powietrze wszystkich stojących mu w drodze od Seeckta do Papena — za kulisami jednak toczą się rozmowy, aby za cenę wydania Hitlerowi Prus otrzymać jego tolerancję dla Schleichera w Rzeszy. A kto ma zapłacić koszta tego handlu? Klasa robotnicza, której obiecuje się półtora miljarda na walkę z bezrobociem, ale równocześnie chce się narzucić pracę przymusową za 1—2 marek dziennie jako „świadczenie patrjotyczne“. Na tym punkcie ma zajaśnieć w całej pełni „społeczna“ strona generała Schleichera.

Z TEATRU

NAGRODY TEATRALNE

Minister WR i OP na wniosek komisji sędziowskiej, która w składzie pp.: Stanisława Stanisławskiego, Juljana Wołoszynowskiego i Romana Zrębowicza objechała całą Polskę i była obecna na wszystkich przedstawieniach sztuk Wyspiańskiego, podpadających pod zasady konkursu, przyznał pierwszą w dziale reżyserskim nagrodę w wysokości 2000 złotych p. Ludwikowi Solskiemu za doskonałą w ramach tradycjonalistycznego ujęcia reżyserję „Wesela“ w Teatrze Narodowym w Warszawie, oraz wyróżnienie pp. Januszowi Strachockiemu za umiejętne dostosowanie reżyserji do koncepcji inscenizacyjno-dekoratorskiej („Powrót Odyssa“ — Teatr Wielki, Lwów) i Mieczysławowi Szpakiewiczowi za pełne pietyzmu, wysunięcie w reżyserji na pierwszy plan walorów słowa i wiersza („Zygmunt August“, teatr na Pohulance — Wilno).

2) W dziale dekoratorskim nagrodę w wysokości 2000 złotych p. Andrzejowi Pronaszce za wysoce oryginalne rozwiązanie montażu scenicznego oraz sharmonizowanie elementów malarskich, kostjumowych i świetlnych w „Powrocie Odyssa“ w Teatrze Wielkim we Lwowie, oraz wyróżnienie pp. Feliksowi Krassowskiemu za pomysłowe a pełne nastroju i prostoty skomponowanie izby weselnej „Wesele“ (Teatr Polski, Bydgoszcz) i Wiesławowi Makojnikowi za celowe potraktowanie oprawy scenicznej wyłącznie jako tła dla słowa poetyckiego („Zygmunt August“ Teatr na Pohulance, Wilno),

3) W dziale aktorskim nagrodę w wysokości 2.000 złotych p. Juljuszowi Osterwie za głęboko przemyślaną i świetnie odtworzoną rolę Konrada w „Wyzwoleniu“ w teatrze miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie.

Oprócz nagrody p. minister w dziale aktorskim przyznał siedm wyróżnień, a to pp. Stefanowi Jaraczowi za silne akcenty tragiczne w monologu końcowym (Samuel „Sędziowie“ teatr „Ateneum“ Warszawa), Jerzemu Leszczyńskiemu za kunszt mówienia wiersza (pan młody „Wesele“, Teatr Narodowy — Warszawa), Barbarze Ludwiżance za szczerość i prostotę wyrazu (panna młoda „Wesele“, teatr im. J. Słowackiego w Krakowie), Alfredowi Szymańskiemu za poważny wysiłek artystyczny (rola tytułowa „Zygmunt August“, teatr na Pohulance — Wilno), Józefowi Węgrzynowi za sugestywność tonu i wyrazistość słowa (Stańczyk „Wesele“, Teatr Narodowy — Warszawa), Wandzie Zbierzchowskiej za prawdziwość uczucia i bezpośredniość ekspresji dramatycznej ((Jewdocha „Sędziowie“, Teatr Polski w Toruniu), oraz Zbigniewowi Ziembińskiemu za trafne ujęcie intelektualnej strony roli ((Poeta „Wesele“, Teatr Narodowy w Warszawie).

Niezależnie od nagród i wyróżnień indywidualnych przyznał p. minister wyróżnienie: teatrowi w Częstochowie (pod kierunkiem Iwona Galla) i teatrowi w Łucku (pod kierownictwem Aleksandra Rodziewicza) za owocną w trudnych warunkach pracę kulturalną, której wyniki ujawniły się z okazji uroczystych przedstawień ku czci Wyspiańskiego („Sędziowie“ w teatrze w Częstochowie i w Łucku).

Przyznane nagrody wręczy p. minister osobiście laureatom w najbliższych dniach.

O znieważenie... kodeksu karnego

Przed jednym z sądów grodzkich w Warszawie odbywała się 19 bm. rozprawa przeciwko działaczce socjalistycznej tow. Bełzównie, która na wiecu PPS, przemawiając przeciwko karze śmierci, rzuciła nowym kodeksem karnym o ziemię.

Z tego powodu oskarżono ją o znieważenie kodeksu. Wyrok jeszcze nie zapadł.

Włamania „nieznanych sprawców“

Ostatnio donosiliśmy o dwóch włamaniach w lokalach stronnictwa ludowego (w Poznaniu i Wilnie), gdzie „nieznani sprawcy“ zainteresowali się wyłącznie aktami, protokolarzami, korespondencją — pozostawiając na boku i nie przywłaszczając sobie żadnych przedmiotów użytkowych.

W ostatnim zaś numerze bratniego organu katowickiej „Gazety Robotniczej“ czytamy:

„Od czasów istnienia „radosnej twórczości“ włamano się już kilkakrotnie do biur administracji i redakcji „Gazety Robotniczej“. Włamań takich było już z pięć. Pieniędzy nam nie skradziono, bo nie pamiętamy, aby u nas znajdowała się gotówka. Natomiast zrobiono nam wiele szkody, rozbijając szyby w oknach i niszcząc biurka i szafy. **Za każdym razem wszelkie akta i korespondencje są porozrzucanie i przekopane.** Najcharakterystyczniejsze jest jednak to, że policja dotąd nigdy jeszcze nie złapała złodzieji, pomimo odcisków palców i tak zachwalanej „daktyloskopji“.

Również przy włamaniu w nocy z piątku na sobotę narobiono nam szkody na 100 złotych, według oszacowania policji“.

Z kraju i ze świata

SENSACYJNE ARESZTOWANIE MAJORA LOTNICTWA. W Warszawie w poniedziałek żandarmerja wojskowa dokonała sensacyjnego aresztowania majora lotnictwa Olszańskiego, którego doprowadzono do wojskowego sędziego śledczego, a następnie osadzono w więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej. Mjr. Olszański był kierownikiem warsztatów centralnego wyszkolenia oficerów lotników w Dęblinie. Aresztowanie nastąpiło w związku z ujawnieniem niedokładności w księgach rachunkowych. Mjr. Olszański został oskarżony o defraudację bardzo znacznych sum.

OLBRZYMIE NADUŻYCIA DYREKTORA BANKU. Wielkie wrażenie w sferach bankowo-finansowych stolicy wywołuje afera wicedyrektora jednego z wielkich banków stołecznych. Założył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z kapitałem 2.000 zł. Korzystając ze swego stanowiska w banku, wicedyrektor wydał polecenie jednemu z prokurentów jemu podwładnych, aby nowozałożonej firmie otwarto kredyt. Na tem też polegał cały interes nowego przedsiębiorstwa, które, nic nie robiąc, prosperowało znakomicie, czego najlepszym dowodem wydobyte w ciągu nader krótkiego czasu z kasy banku blisko 300.000 złotych. Bank sprawę skierował do prokuratora. — Oczywiście wicedyrektora natychmiast z banku usunięto, a nowopowstała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością przestała „prosperować“.

TAJEMNICZA AFERA PRZEMYTNICZO-KOKAINOWA W WIELKOPOLSCE. — W Rawiczu wielką sensację wywołało aresztowanie dyrektora miejscowej Kasy chorych, Roszkiewicza. Aresztowania dokonano na zlecenie władz warszawskich, skąd też R. odwieziono. Władze podobno wpadły na trop wielkiej afery kokainowej. W sprawę tę podobno zamieszanych jest wiele osób, również z poza powiatu rawickiego. Z polecenia władz sądowych aresztowano znanego dr. med. J. K. Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy. Tylko obywatelstwo komentuje je sobie różnie. Dalsze w tej sprawie doniesienia pochodzą z Leszna. Mianowicie od dłuższego czasu władze celne zaniepokojone były pojawieniem się w Polsce olbrzymiej ilości narkotyków, jak: kokaina, morfina itd., masowo przemycanych z Niemiec. Pomimo szczelnego obstawienia granicy gdańskiej i innych znanych dróg przemytu, nie udawało się wykryć tajemniczych przemytników. Aż nareszcie w Lesznie wyłoniono tajemniczą bandę, na czele której stał major Siedlicki, komendant straży granicznej, „ideowy“ piłsudczyk i patron wszystkich organizacyj „sanacyjnych“ na terenie Leszna. Majora aresztowano.

Ofensywa „Lewjatana“

Mowa p. *Prystora* w senacie bardzo się spodobała „Lewjatanowi“. Prezes „Lewjatana“ p. *Wierzbicki* nazajutrz po tej mowie wygłosił referat, w którym z zadowoleniem stwierdził, że różnice między Rządem a „Lewjatanem“ polegają

„nie tyle na różnem ujęciu poszczególnych zagadnień, ile raczej na tempie i czasie wprowadzenia tych zarządzeń w życie“.

Toteż „Lewjatan“ przynagla Rząd do szybszego tempa w zbożnej pracy na rzecz „Lewjatana“. P. *Wierzbicki* domaga się w najszybszym czasie „uregulowania (t. j. podarowania kapitalistom) zaległości podatkowych zredukowania przerostów (?) świadczeń socjalnych, dostosowania taryf kolejowych i t. d.“

Jeden tylko punkt w przemówieniu p. *Prystora* mniej przypadł do smaku p. *Wierzbickiemu*, mianowicie postulat przystosowania cen przemysłowych do cen w rolnictwie. Ale p *Wierzbicki* i na tym punkcie ma gotowe lekarstwo. O przystosowaniu do obecnych cen w rolnictwie — niema mowy. Rząd powinien drogą podniesienia premji wywozowych albo przez akcję interwencyjną, podnieść ceny w rolnictwie o 50 proc., a wówczas przemysł mógłby przystosować swe ceny do cen w rolnictwie. Bez tego — oświadcza krótko i węzłowato p. *Wierzbicki* — wyjście z kryzysu jest niemożebne.

Do wszystkich środków „antykryzysowych“, zalecanych przez p. *Prystora*, a więc ulgi kredytowe, podatkowe i taryfowe, zmniejszenie świadczeń społecznych, obniżenie płac itd. dodaje p. *Wierzbicki* jeszcze jeden: podniesienie cen produktów rolnych o *50 procent*. W jaki też sposób konsument, robotnik i urzędnik, którego zarobki coraz bardziej spadają i któremu obcina się świadczenia społeczne, ma wytrzymać tak *olbrzymie podrożenie produktów rolnych*, to p. *Wierzbickiego*, oczywiście, nic a nic nie obchodzi. On jest obrońcą interesów „Lewjatana“ i poza niemi nic dla niego nie istnieje. Ale *że p Wierzbicki* występuje z taką propozycją pod adresem Rządu, w przekonaniu, że nie spotka się ze sprzeciwem i że najwyższej tempo wykonania może być mniej szybkie, niżby sobie życzył „Lewjatan“, — świadczy ponownie, że „Lewjatan“ i sanacja to jedno i to samo.

Ale nie na tem koniec. Zarówno p. *Wierzbicki* jak też publicysta „Lewjatana“ p. *Rose* w swej pracy p. t. „Cel i metody walki z kryzysem“ z całych sił dopingują Rząd i przyciskają go do muru, celem *wymuszenia* na nim jaknajdalej idących żądań „Lewjatana“. Wszystko co już zrobiono i co jeszcze ma być zrobione dla „Lewjatana“ nie wystarcza mu już. P. *Rose* odrzuca hasło przetrwania kryzysu i wyraźnie dyktuje:

„Rząd musi stanąć wyraźnie na stanowisku popierania działalności rentownej i przez pozytywne posunięcia dążyć do jej ułatwienia“.

Nie może być mowy o ratowaniu interesów Skarbu kosztem interesów życia gospodarczego — woła śmiało p. *Rose* i razem z p. *Wierzbickim* stworzą *nieuniknioną inflację*, o ile żądania „Lewjatana“ nie zostaną zaspokojone.

Panowie z „Lewjatana“ używają swoistego“ języka. Nie mówią o zyskach własnych, lecz o rentowności produkcji; nie mówią o własnych interesach klasowych, lecz o interesach życia gospodarczego; walkę o większe zyski, nazywają walką z kryzysem. Ale ten dyplomatyczny język nikogo nie oszuka, albowiem brutalność i cynizm wystąpień lewiatańskich nie dadzą się przesłonić żadnemi frazesami.

Od czasu jak „Lewjatan“ utworzył jedną organizację na całe Państwo a „sanacja“ stała się jego wykładnikiem politycznym — apetyt jego rósł w miarę jedzenia, a wyzyskując kryzys gospodarczy i rozbicie klasy pracującej, w lwiej mierze wywołane i podtrzymywane przez „sanację“, wszczyna ofensywę na całej linji. Teraz, albo nigdy — zdaje się sądzić „Lewjatan“.

Ale „Lewjatan“ przeciąga strunę. Organizmy gospodarcze silniejsze od polskiego nie mogą sobie pozwolić na lewjtańskie eksperymenty. Dość wskazać na poczynania *Papena* w Niemczech, które zdaje się posłużyły za wzór „Lewjatanowi“. Ale po upadku *Papena* musiano przynajmniej częściowo zlikwidować jego dekrety gospodarcze, gdyż przekonano się, że mogą sprowadzić katastrofę. „Lewjatan“ chciałby widocznie spauperyzować Polskę, to znaczy „wybawić“ ją z kryzysu przez nadmierne zbogacenie się magnatów przemysłowych i zrujnowanie społeczeństwa. Ale czego nie wytrzymały Niemcy, to w mniejszym jeszcze stopniu wytrzyma Polska.

jmb.

LEON WASILEWSKI

W ROCZNICĘ

(Dokończenie).

W ten sposób P. P. S. w swej propagandzie odbierała walce klasowej charakter przejawu jakiegoś ciasnego egoizmu, czyniąc z niej dźwignię wyzwolenia narodowego i ogólnoludzkiego.

Między programem i taktyką P. P. S. a stanowiskiem jej przeciwników z lewa i z prawa była jedna zasadnicza różnica. Oni liczyli się przedewszystkiem z tem, co było słabością w narodzie i do tej słabości, do tego niedorozwoju przystosowywali swe postulaty i dążenia. P. P. S. — przeciwnie — opierała wszystkie swe plany na **sile polskiego ludu pracującego**, narazie uśpionej jeszcze czy nieuświadomionej, ale właśnie na **sile samodzielnej**. Wyzwalanie tej siły, opierane na niej coraz to szerszych zadań — oto linja wytyczna P. P. S. Krocząc tą linją, P. P. S. szła od jednej zdobyczy ku drugiej. I tylko wówczas, kiedy ta prosta linja ulegała skrzywieniu, kiedy Partja — pod naciskiem okoliczności zewnętrznych — czyniła ustępstwa elementowi słabości, który usiłował ją zepchnąć z trudnej drogi na rzekomo „łatwiejszą“ — wówczas następowało załamanie.

Ale po ciężkich chwilach zamieszania i klęski P. P. S. znów odnajdywała siebie, znów odzyskiwała **właściwe oblicze i**, nie cofając się przed krokiem tak bolesnym, jakim jest w życiu organizacji rozłam, powracała do swej linji pierwotnej.

P. P. S. podjęła się, zaiste, zuchwałego zadania, które na progu jej działalności przeciwnicy określili dobitnie, jako „zawracanie Wisły kijem“. A jednak już niebawem to zuchwalstwo czy szaleństwo znalazło zwolenników i stało się wyznaniem wiary tysięcy. Ruch, kierowany przez P. P. S., przedarł się z wielkich ośrodków przemysłowych do zapadłych kątów prowincjonalnych i kresowych, ogarniając powoli i **wieś**. Jej wydawnictwa szerzyły się tajnemi drogami nietylko po warsztatach, fabrykach i kopalniach, ale docierały tam, gdzie się tego żandarmi rosyjscy najmniej spodziewali — do czworaków folwarcznych i chałup wiejskich, a nielegalny **„Robotnik“** stał się organem, poszukiwanym przez wszystkich, komu ciążyło jarzmo niewoli.

P. P. S. stała się wzorem i przykładem dla wszystkich ruchów socjalistycznych w obrębie państwa rosyjskiego. Dużo jej zawdzięcza i ruch żydowski, i ruch łotewski, i ruch litewski, jak również ukraiński i białoruski, wreszcie i rosyjski Z obfitej literatury, wytworzonej przez P. P. S., korzystali nietylko najbliżsi sąsiedzi, ale i tak dalecy pobratymcy, jak Bułgarzy. A **Socjalizm międzynarodowy** zawdzięcza P. P. S. to hasło, na którem proletarjat wszystkich narodów ujarzmionych opiera swe prawo do niepodległości, gdyż właśnie na wniosek delegacji P. P. S. Kongres Londyński uchwalił zasadę **stanowienia narodów o swym losie**.

Solidarność międzynarodową PPS. zawsze rozumiała nie jako ślepe podporządkowywanie się narzuconym zzewnątrz opinjom, ale jako **demokratyczne współdziałanie**, oparte na **porozumieniu wzajemnem**, a wypływające ze zrozumienia wspólności interesów. Stąd, zabierając głos na forum międzynarodowem, PPS nietylko uzasadniała prawa proletarjatu polskiego i broniła jego odrębnych interesów, ale otwarcie występowała z krytyką, o ile widziała tego konieczność, jak to było w sprawie popierania przez towarzyszy francuskich aljansu z caratem lub zboczeń centralistycznych niektórych socjalnych demokratów niemieckich czy rosyjskich.

Wybuch wojny japońsko - rosyjskiej postawił przed P. P. S. zadania, do których nie była jeszcze **dostatecznie przygotowana. Rozpętała ona jednak maximum rozporządzalnych sił**, nie dała sobie wydrzeć nikomu inicjatywy i, wzmagając z dnia na dzień walkę z caratem, rzuciła na jej szalę potężny wysiłek bohaterskich czynów **Organizacji Bojowej**. Dzieje lat 1905—1907 — to jedna z kart historji P. P. S., z której może być naprawdę dumna, choć musiała uledz w końcu wobec przewagi potężnego wroga.

Ruch, przez P. P. S. wzniecony miał jak każdy wielki ruch ideowy, swoich wyznawców i proroków, bohaterów i męczenników, a długi łańcuch nazwisk jej najwybitniejszych wodzów na zawsze zapisał się w pamięci proletarjatu polskiego Ale obok nich z zamglonej już, choć jeszcze nie tak dawnej, przeszłości występują przed nami **postacie bezimienne**, które swą wytężoną wolą, płomiennym entuzjazmem, mękami katorg syberyjskich i śmiercią męczeńską torowały drogę poczynaniom Partji.

W dobie najstraszliwszej reakcji porewolucyjnej, krwawiąc niezliczonemi ofiarami, zdziesiątkowana, sparaliżowana na terenie właściwej swej działalności, wyparta w osobach swych przywódców poza jej granice, P. P. S. potrafiła niebawem odzyskać wiarę w pewność zwycięstwa i natchnąć tą wiarą na nowo formujące się szeregi. Z mozolnie rozpamiętywanych klęsk przeżytych wysnuła wskazania przyszłości i w myśl tych wskazań poczęła budzić nowe siły. Wszystko, co było w narodzie zdrowe i zdolne do walki, uznało inicjatywę P. P. S. i podążyło w myśl jej wskazań drogą przygotowywania **ruchu zbrojnego o niepodległość**.

A kiedy nadeszły dni wojny, tak jasno i pewnie przewidzianej przez P. P. S., jej kierownicy i członkowie stanęli w pierwszym szeregu walczących.

Gdyby nie P. P. S. i nie jej praca wieloletnia, nie byłoby ani epopei Legjonów, ani partyzantki P. O. W. — ani wreszcie **Rządu Ludowego** Polski republikańskiej, demokratycznej, składającej hołd Pracy.

Odbudowanie niepodległej państwowości polskiej dla wielu zwolenników P. P. S. było spełnieniem ostatecznego celu, kresem marzeń bojowych. I dużo z nich odeszło od P. P. S., aby egoistycznie korzystać z wywalczonych przez nią zdobyczy. Ale Partja nie mogła spocząć na laurach „minionych dni“ w zwodniczych blaskach legendy. Własne państwo przyniosło jej nareszcie **zespolenie bratnich szeregów wszystkich trzech zaborów** i jednocześnie rozszerzenie terenu pracy. Musiała ona — jako reprezentantka dążności do całkowitego, ostatecznego wyzwolenia mas ludu pracującego, jako pionierka nowego, socjalistycznego ustroju, toczyć w dalszym ciągu walkę nieubłaganą.

I znowu P. P. S. stanęła na czele najlepszych sił klasy robotniczej, i znowu skupiła koło siebie tych, którzy nie dali się zwieść pozorom ostatecznego triumfu i blichtrowi ochłapów, to rzucanych masom, to im odbieranych. **I znowu rozpętał się bój — przewlekły, ciężki, ofiarny....**

Dziś walczymy w epoce **wielkich przeobrażeń społecznych** Dawne, zmurszałe formy rozpadają się w gruzy, naprożno podtrzymywane przez skazanych na zagładę obrońców dnia wczorajszego. Nowy ład społeczny zarysowuje się coraz wyraźniej, a wykolejona przez wojnę i jej wyniki ludzkość szuka nowych dróg jego urzeczywistnienia. Dziś P. P. S. — wspólnie z partjami socjalistycznemi całego świata—przeżywa chwile ciężkie, nieraz tragiczne. Idziemy ku jasnemu naszemu celowi drogą ciernistą i wielu jeszcze ofiarami trzeba będzie okupić dalszy nasz pochód... Ale jedno jest pewne: w jakiejkolwiek postaci urzeczywistni się ostateczne zwycięstwo klasy robotniczej w Polsce **będzie ona jednocześnie zwycięstwem P. P. S., odniesionem przez masy pracujące pod jej sztandarami, płonącemi szkarłatem w blaskach słońca wyzwolenia.**

Poręką tego jest cała czterdziestoletnia przeszłość P. P. S. Z tej przeszłości, opromienionej jasną aureolą legendy, możemy czerpać i siły w znojnym trudzie teraźniejszości, i wiarę w słuszność drogi, którą idziemy i ufność w już niedalekie **zwycięstwo.**

Sąd doraźny o napad na pocztę w Gródku

OBJEKT DLA PSYCHJATRÓW

Obr. Hankiewicz: Pan w śledztwie?

Osk. Motyka: Tak.

— Za co?

— Za przynależność do UON.

— Czy za to, że pan zaprzysięgał Danylyszyna?

— Tak.

— A za Hołówkę?

— Tak.

— A za napad?

— Tak.

— Jak pan zaprzysięgał Danyłyszyna, to pan musiał być conajmniej zastępcą komendanta. Ktobądź nie zaprzysięga?

— Ja sam nie wiem na jakiej podstawie.

— Pan pierwszy ściągnął Biłasa?

— Tak.

— A Danyłyszyna też, i to pańscy uczniowie, pan inteligent, a ten szewc i subjekt. Pan był w 6 klasie.

— Do organizacji nie trzeba inteligencji.

— Ej, właśnie dlatego pan zaprzysięgał. — Proszę mi dać konkretny wypadek, że usuwali się od pana.

— Danyłyszyn mi robił wyrzuty.

— A może pan na rozkaz Smoły coś im proponował, a oni się nie podjęli?

— Nie.

— A jaką pan robotę robił?

— Nie odpowiem.

— Czy pan im czytał lekcję, czy referaty?

— Nie odpowiadam.

— Dobrze, my się pogodzimy. Kiedy pan zaprzysiągł Danyłyszyna?

— 1931 roku po sezonie kuracyjnym.

— Bunij był już w UON?

— Nie pamiętam.

— A teraz z dziedziny moralnej: Czy pan siebie nazywa etycznym i moralnym człowiekiem?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Obr. Hankiewicz: Pan Starosolski pytał...

Przewodniczący: Ja tego nawet nie rozumiałem, a teraz rozumiem i uchylam.

Obr. Hankiewicz: Bez etyki. — Czemu pan po aresztowaniu pod zarzutem mordu nie mówił tego natychmiast, a dopiero teraz?

— Bo byłem pod psychozą organizacji, robiłem jak w halunacji.

— A kiedy halucynacja minęła, czy poszedł pan do sądu i powiedział o mordzie?

— Nie odpowiadam.

— Od pół roku pan zobaczył, że uczniowie pańscy mu nie wierzą i raptem sam komendant powiatowy daje panu zlecenie.

— Ja nie rozumiem.

— To nie pan, ale komendant.

EWOLUCJA NA DNI

Dr. Starosolski: Kiedy pan zmienił przekonania?

— Po czerwcu.

— A jak długo przed obecnem aresztowaniem?

— Koło 25—26 listopada 1932 r.

— To ewolucja tak na dni. A list kiedy?

— 27.

— Pan odrazu podejmował organizac. sprawę?

— Dopiero u Biłasa.

— O Hołówce panu mówił naprzód Bunij? a pan mówił Biłasowi?

— Tak.

— Więc czy panu nie przyszło na myśl, że pan pierwszy poddał tę myśl. O ile to prawda, co pan mówi, to pan pierwszy poddał tę myśl temu człowiekowi. Pan był twórcą tej myśli zabójstwa u Biłasa.

Przewodniczący: Proszę się nie unosić.

— Przepraszam, ale są rzeczy, o których spokojnie mówić nie mogę. Z góry przepraszam.

Świadek: Ja mu to mówiłem, ale nie rzuciłem mu tej myśli celowo.

Dr. Głuszkiewicz: Od kiedy pana unikali?

— Kalendarzowej daty nie pamiętam.

Obr. Hankiewicz: Po skończeniu halucynacji pana aresztowali 1 grudnia. Czy pan w ciągu tych czterech dni był przedtem u prokuratora?

— Nie odpowiadam.

Dr. Mariiczak: Dlaczego pan te rzeczy podarł wtedy?

— Bo trzeba było te rzeczy zniszczyć.

— A czemu pan dawał „Surmę" oskarżonym?

— Bo byłem w halucynacji.

— A teraz pan jest?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

WNIOSKI OBRONY

Obrońca Głuszkiewicz składa wniosek, by św. Motykę poddać badaniom psychjatrów i lekarzy na okoliczność, że świadek sam zeznał, że należąc do UON działał w halucynacji i nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi.

Obr. tow. Hankiewicz poparł wniosek obrońcy Głuszkiewicza przypuszczeniem, że zachodzi tu przypadek tzw. fantastycznego kłamstwa, wywołanego specjalną psychozą. Sprzeciwia się temu wnioskowi prokurator. Trybunał udaje się na naradę. Po przerwie prok. wnosi o przesłuchanie świadka Bunija na dowód, że Biłas i Danyłyszyn należeli do UON i działali na rzecz tej organizacji, mordując Hołówkę i napadając na pocztę w Truskawcu.

Wnioskowi prokuratora sprzeciwia się obrona, a adw. Szuchewycz oświadcza, że napad w Gródku jest niczem w porównaniu z morderstwem Hołówki.

NARÓD UKRAIŃSKI WYPIERA SIĘ TEJ ZBRODNI.

Mord ten jest klinem wsadzonym między naród polski i ukraiński. Obrońca oświadcza, że jeśli prokurator naprowadzi dowody w sprawie mordu Hołówki, to obrońca przedłoży kontrdowody ze sfer bardzo poważnych. Trybunał uchwala przesłuchać św. Bunija.

Św. Bunij Aleksander, portjer zakładu SS. Bazylianek, stojący pod zarzutem współudziału w zbrodni morderstwa, popełnionego na osobie śp. Hołówki. Przewodniczący poucza go, że jeśli jakaś odpowiedź może mu zaszkodzić, może nie odpowiadać.

Bunij zna Biłasa i Danyłyszyna od roku 1928. O napadzie na pocztę w Truskawcu i o zamordowaniu śp. Hołówki, jakoteż innych sabotażach wie z gazet. Na pytanie, czy Biłas należał do UON i czy brał udział w jakichś aktach teroru, Bunij odmawia odpowiedzi.

Nie odpowiada również na pytanie czy Biłas i Danyłyszyn interesowali się osobą śp. Hołówki i czy stykali się z nim i przychodzili do willi, gdzie mieszkał śp. Hołówko.

Zeznania świadka ks. Kindyja Mikołaja dotyczą fragmentu schwytania osk. Biłasa i Danyłyszyna. Świadek powodowany litością powstrzymał tłum od bicia schwytanych.

DANYŁYSZYN PŁACZE...

Osk Danyłyszyn, który przez cały czas rozprawy zachowuje się bardzo spokojnie i z godnością mężczyzny-bojowca, w momencie gdy ksiądz opowiada, że miejscowa ludność biła schwytanych, wybucha spazmatycznym płaczem... Biłas obejmuje Danyłyszyna, przytula go do siebie, dozorca podaje mu wodę i Danyłyszyn, powoli uspakaja się.

Świadek zeznaje dalej, że na jego interwencję tłum rozstąpił się, poczem schwytanych odprowadzono do urzędu gminnego, gdzie zgłosiła się policja.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

Na wstępie protokolant odczytał uchwałę Trybunału, którą odmówił wnioskowi obrony o oddanie świadka Motyki pod obserwację psychjatrów, oraz dopuszczenia oskarżonego Biłasa do przesłuchania przez sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi w sprawie dotyczącej mordu na osobie śp. Hołówki.

Świadek Meletyj Jaciow, z Weryni, lat 27: 1-go grudnia zbierałem w lesie liście i usłyszałem strzały, ujrzałem dwóch osobników, to ostrzeliwali się ci dwaj osobnicy. Uderzyłem grabiami pa rękach wyższego osobnika, wtedy wypadły mu z rąk rewolwery, podniosłem je i podbiegłem za niższym osobnikiem, krzycząc: „stój, bo strzelę". Zabrałem rewolwer niższemu z tych osobników, tymczasem wyższego osobnika obstąpił tłum ludzi i poczęli ich bić. Skonfrontowany świadek z oskarżonymi poznaje oskarżonego Biłasa i Danilyszyna.

Świadek Jan Bowdor, lat 47, sekretarz gminy z Rozwadowa, zeznaje na okoliczność pościgu w okolicach Dniestru, znanego czytelnikom z opisu w poprzednich numerach.

Skonfrontowany z oskarżonymi, poznaje oskarżonych: Biłasa i Danyłyszyna.

Oskarżony Danyłyszyn prosi o zadanie pytania czy świadek strzelał?

Świadek: Tak, strzelałem, wzywając do poddania się.

Prokurator: Pan był przy ujęciu oskarżonych?

Świadek: Tak.

Prokurator: A skąd się tam wziął ksiądz?

Świadek: Ksiądz jest miejscowy...

Obrońca: Czy oprócz pana strzelał ktoś inny do idących?

Świadek: Tak, strzelali.

Obrońca: A więc, czy oskarżeni się ostrzeliwali, czy odstrzeliwali?

Przewodniczący: Oni pierwsi strzelali.

Obrońca: W protokołach są zeznania świadka, że oskarżeni strzelali na postrach.

Świadek Kurasiński Stanisław, ślusarz z Mikołajowa. Świadek zeznaje na okoliczność ucieczki oskarżonych w okolicach Mikołajowa. Opowiada, że zwrócił uwagę oskarżonym, iż nie wolno chodzić torem kolejowym. Poszedłem w towarzystwie p. Matwijowskiego za nimi i ten polecił mi dać znać do kancelarji gminnej, by wylegitymować owych osobników. Wyszedł sekretarz i wezwał ich do zatrzymania, wtedy osobnicy zaczęli strzelać. Do mnie przyłączył się wtedy ślusarz Andruchow, który zbliżył się do nich. Wystrzelił wówczas w kierunku Andruchowa wyższy osobnik. Skonfrontowany poznał oskarżonych: Biłasa i Danyłyszyna.

Obrońca: Czy do uciekających strzelano także?

Świadek: Tak, strzelał sekretarz.

Obrońca: Czy Andruchów miał rewolwer?

Świadek: Nie.

Świadek Michał Fedyk, lat 21, robotnik. Świadek zeznaje: W Czerkasach szedł z folwarku na obiad. Spotkałem dwóch osobników, którzy pytali, co to za wieś. Odrzekłem: Czerkasy. Osobnicy ci pytali, czy można coś we wsi dostać zjeść? Zaprowadziłem ich do Bobelaka. Skonfrontowany z oskarżonymi, nikogo nie poznaje.

Świadek Wanko Bobelak, lat 57, z Czerkas.

Przewodniczący: Co to było 1 grudnia?

Świadek: Przyszli dwaj osobnicy i prosili o mleko i chleb. Siedli na ławie, jeden przeglądał papiery, a drugi spoczywał. Pytali się, jak daleko jest do Stryja, Mikołajowa. Zmienili pończochy, wytarli buciki z błota i poszli. Rewolwerów świadek nie widział, jak również nie widział, by oskarżeni czyścili kurtki. Skonfrontowany z oskarżonymi, świadek ich nie poznaje.

Świadek Rozalja Bobelak, lat 28, żona Wańka. Świadek wzruszony nie może wyrzec ani słowa, płacze. Przewodniczący każe podać krzesło i uspakaja świadka, żeby się nie bała i każe świadkowi podać wody. Świadek zeznaje na okoliczność pobytu oskarżonych w jej chacie. Opowiada szczegółowo podobnie jak jej mąż najdrobniejsze szczegóły, opowiadając nawet, że mleka nie było, bo krowa była cielna. Mleka kupiła im, bo dali 1'20 zł., które wyjęli z kieszeni.

Przewodniczący: Czy mieli kurtki pokrwawione?

Świadek: Nie wiem. — Skonfrontowana z oskarżonymi nie poznaje ich, jedynie mówi, że spodnie oskarżonych Biłasa i Danyłyszyna były podobne do spodni owych osobników, którzy byli w jej chacie.

Następnie zeznawała św. **Józefa Nejdekowa**, właśc. realn. we Lwowie, u której zabity Bereziński na 3 dni przed napadem wynajął mieszkanie, oraz jej siostra Jaroszowa. W czasie zeznań św. Marcina Śliwy, komendanta posterunku w Mikołajowie, oskarżeni Danyłyszyn i Biłas zeznają, że biło ich na posterunku. Zeznania św. Emila Kowala ograniczają się do stwierdzenia kiedy widział Kuspisza, stud. politechniki, przebywającego w więzieniu pod zarzutem o współudział w napadzie. Następuje przesłuchanie szeregu świadków, m. in. matki Kuspisza na okoliczność, czy posiadał on rewolwer. Św. Michał Romanisz mówi o znalezieniu plecaka z pieniędzmi, o oskarżonych nic nie wie. Św. Tomasz Kościelny zeznaje o okolicznościach aresztowania Kuspisza, który nie mógł wykazać swojego alibi.

Po zeznaniach innych świadków odczytano zeznania osk. Biłasa, który rzekomo przyznał się do zabicia Hołówki. Osk. **Biłas twierdzi, że to co zawiera protokół jest nieprawdą, a policja podsunęła mu zeznania Motyki, które podpisał.**

O PRZEKAZANIE SPRAWY POSTĘPOWANIU ZWYCZAJNEMU

Obrońca dr. Głuszkiewicz im. obrony wnosi o przekazanie sprawy Danyłyszyna i tow. **na drogę zwykłego postępowania, ponieważ sprawa zabójstwa Hołówki znalazła się w tym procesie mimo protestu obrony.** Nie wiem o co chodziło p. prokuratorowi — mówi obrońca — czy może chciał zasugerować, że ci oskarżeni mają także na sumieniu obok napadu w Gródku, śmierć Hołówki. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony. Obrońcy Starosolski i Szuchewycz popierają wniosek dr. Głuszkiewicza.

Zeznaje następnie św. Jarosław Biłas, do którego Kossak miał posłać list do Truskawca w sprawie zabójstwa Hołówki. Świadek zaprzecza stanowczo aby kiedykolwiek otrzymał taki list i twierdzi, że Kossaka wcale nie zna.

Po naradzie trybunał w sprawie wniosków obrony zajął takie stanowisko, że dopiero po przeprowadzeniu rozprawy będzie mógł zająć decydujące stanowisko.

DALSZE WNIOSKI OBRONY

Obrońca dr. Głuszkiewicz wnosi następnie o powołanie znawców w sprawach politycznych, a to radcy Iwachowa z Warszawy albo nacz. bezpieczeństwa Sochańskiego dla stwierdzenia, że tylko komendant krajowy UON decyduje w sprawie napadów, opracowuje plany i sposób wykonania, co trzymane jest w tajemnicy. Obrońca wnosi dalej o przesłuchanie św. Romana Baranowskiego, który obwinił Kossaka o udział w zabiciu Hołówki, oraz o przesłuchanie sędziego dla spraw szczególnej wagi Skórzyńskiego na fakt, że posądzenie powyższe jest nieprawdziwe.

Po przerwie trybunał odrzucił wnioski obrony. Następnie przewodniczący odczytuje metryki oskarżonych, poczem trybunał i obrońca przeglądają dowody rzeczowe, znalezione przy oskarżonych i zabitych.

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE OBROŃCY SZUCHEWYCZA

Następnie obrońca dr. Szuchewycz im. obrony zgłasza następujące wnioski: Ponieważ w tym procesie poruszona jest sprawa zamordowania Hołówki, więc, by potwierdzić wiarygodność zeznań Wasyla Biłasa i wykazać nieprawdziwość zeznań św. Motyki proszę o przesłuchanie radcy Iwachowa z Warszawy na okoliczność, że kiedy zabito Hołówkę, krajowym komendantem UON był Roman Suszko. Zabójstwo Hołówki przypada na 21 sierpnia 1931 a na dzień ten przypada według kalendarza juljańskiego święto Mirona. W dniu tym obchodzono w pewnem towarzystwie we Lwowie imieniny, na których był obecny kom. R. Suszko. Kiedy wieczorem w kawiarni „Louvre" poseł Michał Matczak ogłosił wiadomość o zamordowaniu Hołówki, wtedy kom. Suszko nie miał słów oburzenia, że coś takiego stać się mogło. Podkreślam, że w każdej zakonspirowanej akcji wszelkiego rodzaju wystąpienia mogą być dokonane tylko za zezwoleniem wyższej komendy. Obrońca wnosi o przesłuchanie min. Pierackiego i b. min. Składkowskiego na okoliczność, że do 2—3 tygodni po zabiciu Hołówki na komisji budżetowej ogłoszono, że prawdziwych sprawców zabójstwa schwytano i że staną oni przed sądem. Aresztowano szereg osób. Obrońca wnosi o przesłuchanie św. Jana Krupy, kom. policji w Drohobyczu i Dymitra Hubena, kom. policji z Poznania, oraz aresztowanych pod zarzutem zabójstwa Hołówki Ołeksę Kryskę, Iwana Butryma i Mikołaja Kobyłenki i inn., że w wyniku dochodzeń wszyscy albo część ich przyznała się do zabójstwa Hołówki, a szczególnie Butrym podał szczegóły dokładnie, jak Hołówko leżał w łóżku i była nawet wizja lokalna. Dlaczego, pyta obrońca, nie kontrolowano zeznań Wasyla Biłasa, a jeśli kontrola zeznań poprzednio aresztowanych była potrzebna, to i tutaj jest potrzebna. Należy też przeprowadzić wizję lokalną, a jeśli się tego nie robi, to coś tu jest w nieporządku. Należy też dostarczyć wszystkie pisma z września 1931, które podawały szczegóły zamordowania Hołówki.

Trybunał odrzucił wszystkie wnioski obrony, poczem zabrał głos prokurator.

Wyrok zapadnie dziś lub jutro przedpołudniem.

SENAT

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Posiedzenie Senatu otworzył o godzinie 4'20 popołudniu marszałek Raczkiewicz, odczytując wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie zarzutów senatora Pawelca przeciw osobom senatorów niemieckich Panta i Utty. Wyrok sądu opiewa, że „Volksbund" na Górnym Śląsku otrzymywał bezpośrednio lub pośrednio subwencje od osób lub organizacyj poza granicami Rzeczypospolitej. Sąd uznaje, że dowód prawdy odnośnie do senatora Panta został przeprowadzony, natomiast odnośnie do senatora Utty nie udał się.

Z porządku dziennego przystąpiono do ustawy o obniżeniu oprocentowania od kredytu długoterminowego. Po referacie senatora Zaczka (BB), senator Głąbiński (klub nar.) oświadczył się przeciw ustawie.

Tow. senator dr. Gross wskazuje, że projekt dotyczy tylko wielkich nieruchomości ziemskich i miejskich, ale życia gospodarczego nie usprawni się bez zmiany ustroju pieniężnego. Będzie głosował przeciw ustawie.

Ustawę przyjęto głosami BB i przystąpiono do dyskusji nad expose prem. Prystora.

Po przemówieniu sen. Everta (BB) zabrał głos sen. Głąbiński (kl. nar.), który oświadczył, że wysuwane przez p. Prystora hasło obniżenia stopy życiowej jest nierealne, wobec ogólnej nędzy. Mówca omawiając politykę finansową rządu stwierdza, że instytucje kredytowe państwowe są narzędziem politycznem obozu rządowego. Skutki tej polityki zaznaczyły się w Galic. Kasie Oszczędności, skąd społeczeństwo wycofało 10 miljonów zł. wkładek. Polityka partyjna rządu doprowadziła do tego, że wielu lokuje oszczędności w dolarach lub zagranicą, gdyż nie dowierza stosunkom dzisiejszym w Polsce. Spokój, o którym mówił p. Prystor to cisza przed burzą.

Następnie tow. sen. Kłuszyńska stwierdziła, że kryzys będzie wzrastał i podkreśla, że „spokój", o którym mówił premjer — jest utrzymywany siłą przez policję. Zmiana sytuacji w Polsce nastąpi wtedy, gdy inne czynniki społeczne wystąpią na arenę.

Posiedzenie trwa.

Wiceminister Starzyński odchodzi z ministerstwa skarbu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Dotychczasowy wiceminister skarbu p. Stefan Starzyński został dekretem z 17 bm. mianowany wiceprezesem Banku gospodarstwa krajowego.

PROCES DROŻDŻOWY

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Dziś przemawiał imieniem oskarżenia prokurator Sieroszewski, oraz adw. Sterling, obrońca Olpińskiego. — Sąd skazał Olpińskiego na 10 miesięcy, a Przewłockiego na 3 miesiące więzienia. Skutkiem amnestji Olpińskiemu została umorzona połowa kary, a Przewłockiemu cała kara.

—ooo—

50.000 robotników polskich wydalonych z Francji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia.

Agencja PAP donosi, że przedstawiciel francuskiego ministerstwa pracy oświadczył w ostatnich dniach delegacji polskich organizacyj robotniczych, że w ciągu obecnej zimy około 50.000 robotników polskich będzie musiało opuścić Francję wskutek ograniczenia pracy cudzoziemców. Koszta powrotu do Polski pokryte będą ze specjalnych funduszów francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

TELEGRAMY

—o—

CZY SPRAWCA WYBUCHU BOMBY W ŁODZI?

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Prasa sanacyjna donosi z Łodzi, że aresztowany tam został Roman Kuchciak, członek NPR-prawicy, jako rzekomy sprawca podrzucenia bomby pod gmach województwa w Łodzi.

ZERWANIE ROKOWAŃ W ROLNICTWIE

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Prowadzone od dłuższego czasu rokowania między Związkiem robotników rolnych a Związkiem ziemian, zakończyły się dziś bez rezultatu skutkiem opornego stanowiska ziemian.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 20 grudnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 150.000 złotych padła na nr. 109707; 50.000 złotych na numer 96867; 20 tysięcy złotych na numer 9432.

LIGA NARODÓW BEZSILNA WOBEC JAPONJI

Genewa, 20 grudnia. Komisja nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów składająca się z 19 członków uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem odroczyć swe obrady nad konfliktem chińsko-japońskim do 16 stycznia. Dokumenty w sprawie obrad nie zostaną ogłoszone. — W kołach poinformowanych panuje przekonanie, że uregulowanie konfliktu chińsko-japońskiego przechodzi siły Ligi Narodów.

ZNIESIENIE DEKRETÓW PAPENA

Berlin, 20 grudnia. — Prezydent Rzeszy wydał dziś dekret, na mocy którego zniesione zostają dekrety wydane w okresie kanclerstwa v. Papena, a to: dekret z 14 czerwca przeciw wykroczeniom politycznym; drugi dekret z 28 czerwca — przeciw wykroczeniom politycznym; dekret z 9 sierpnia przeciw terorowi politycznemu i częściowo dekret z 2 listopada w sprawie zapewnienia pokoju wewnętrznego. Na miejsce usuniętych dekretów wydane zostały zarządzenia, zmierzające do utrzymania pokoju wewnętrznego.

HITLEROWCY PRZEGRALI PROCES

Lipsk, 20 grudnia. Trybunał Rzeszy oddalił dziś wniosek frakcji narodowo-socjalistycznej sejmu pruskiego, domagający się stwierdzenia, że zmiana regulaminu dokonana przez poprzedni sejm pruski, wedle której wybór premjera rządu pruskiego ma być dokonywany większością bezwzględną, sprzeczny jest z konstytucją.

RZĄD PAUL - BONCOURA TEŻ NIE ZAPŁACI

Paryż, 20 grudnia. Jak z kół politycznych donoszą, na wczorajszej Radzie ministrów rząd Paul-Boncoura postanowił uszanować uchwałę Izby w sprawie długów wojennych i stanąć na stanowisku faktu dokonanego. W duchu tej uchwały rząd będzie dążył do nawiązania rokowań z rządem waszyngtońskim, celem osiągnięcia porozumienia.

NIEZWYKŁA KATASTROFA LOTNICZA

Paryż, 20 grudnia. Na przedmieściu św. Antoniego spadł dziś samolot wojskowy na pewien dom mieszkalny, wskutek czego tak dom, jak aparat stanęły w płomieniach. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu, zaś 10 mieszkańców domu odniosło rany.

OLBRZYMIA PETYCJA BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 20 grudnia. Izba gmin przyznała wczoraj dodatkowy kredyt dla bezrobotnych w wysokości 19 miljonów funtów. Podczas obrad przybyła do parlamentu delegacja bezrobotnych, która przyniosła prośbę o wydatniejszą pomoc dla bezrobotnych, podpisaną przez miljon osób. Załączniki z podpisami niosło 20 osób.

BOMBA NA KONSULAT JAPOŃSKI

Londyn, 20 grudnia. Wedle doniesień z Tokio, w Tientsinie dokonali nieznani sprawcy zamachu bombowego na konsulat japoński. Od wybuchu 2 osoby zostały lekko ranne. Straty materjalne nieznaczne.

ZAKAZ WYWOZU BRONI Z AMERYKI

Nowy Jork, 20 grudnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, w najbliższych dniach zwróci się prezydent Hoover do kongresu z wnioskiem o uchwalenie zakazu na wywóz broni i amunicji do państw prowadzących wojnę, lub do państw, gdzie istnieje niebezpieczeństwo wybuchu konfliktu zbrojnego.

EPIDEMJA GRYPY W AMERYCE

Nowy Jork, 20 grudnia. W stanach południowo-wschodnich szerzy się w zastraszający sposób epidemja grypy, której przebieg jest niezwykle złośliwy. Wedle oficjalnych danych urzędu zdrowia epidemja pociągnęła za sobą w pierwszej dekadzie bm. ponad 800 ofiar śmiertelnych.

SKUTKI ODKRYTEGO SPISKU W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 20 grudnia. Wprowadzony pierwotnie jedynie w stolicy stan oblężenia został obecnie ogłoszony w całej Argentynie. Zarządzenie to wydane zostało w związku z wykryciem spisku rewolucyjnego, w którym jedną z głównych ról odgrywał były prezydent Irigoyen. W ręce policji wpadło dotąd przeszło 4 tysiące bomb. Aresztowano przeszło 100 osób w różnych częściach kraju.

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

W poniedziałek 26 grudnia (drugi dzień świąt) wystawia teatr TUR w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) arcywesołą farsę p. t.:

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA“

Fr. Arnolda i E. Bacha, w 3 aktach.

Powyższa farsa zostanie odegraną przez cały zespół teatru TUR w nowej wystawie scenicznej i nowych efektach świetlnych, w opracowaniu E. Kowalika.

Ceny biletów znacznie zniżone, od 1 zł. do 50 gr. w przedsprzedaży można nabywać u tow. K. Ścibora, w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia przy wejściu na salę.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 6 wieczorem.

—ooo—

KASA CHORYCH W KRAKOWIE komunikuje: Wypłata zasiłków chorobowych nastąpi w tygodniu przedświątecznym w czwartek 22 i piątek 23 grudnia w godzinach normalnych.

KOMPROMITUJĄCE MAGISTRAT SPROSTOWANIE. „Stanowczo“ prostuje magistrat naszą notatkę z dnia 7 bm. w sprawie redukcji personalu w administracji miejskiej. Równocześnie w drugiej części komunikatu zaznacza: „Natomiast prawdą jest, że obecny zarząd miasta dążąc od chwili objęcia urzędowania do obniżenia kosztów administracji miejskiej, przeprowadził redukcje personalne zmierzające do dostosowania stanu liczebnego personalu do rzeczywistych potrzeb administracji miejskiej. **Redukcją objęto tylko te osoby, które poza posadą w magistracie miały również inne źródła dochodów, względnie zabezpieczone utrzymanie, oraz te, które wykazały brak uzdolnienia do pełnienia obowiązków służbowych.**“. Więc nie było redukcji — a właściwie była. Usunięto osoby, które mają „inne źródła dochodów“. Kłamstwo świetny magistracie. Stwierdzamy kategorycznie, że nie tylko nie usunięto pułkowników, generałów, majorów itd., ale przyjęto „krewniaczka“ strzelca czy legjonisty, który ma inną posadę i to rządową. Znamy również takie osoby, pracujące w magistracie, które mają emerytury wojskowe w wysokości 800 zł. miesięcznie, a w magistracie pobierają „na drobne wydatki“ po 500 zł. Siedzą oni spokojnie i nie boją się, by dotknęło ich redukcja.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE ROBOTNIKA. Zawezwano pogotowie ratunkowe na Wawel, gdzie nagle zasłabł Władysław Figiel (lat 38), robotnik, zamieszkały w Prądniku Białym. Lekarz stwierdził zasłabnięcie wskutek wycieńczenia i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE. Jak już donosiliśmy, p. Eljaszowi Klingenholzowi, zam. przy ul. Lwowskiej L. 2. skradziono 4.000 dolarów. Jako wspólniczkę w tej kradzieży, aresztowano 36-letnią Janinę Górecką, zam. przy ul. Kalwaryjskiej L. 32. — W sklepie Fremety Wackstock przy ul. Starowiślnej L. 93, niewiadomi sprawcy wybili szybę w oknie wystawowem. Skradli oni z wystawy wyroby cukiernicze wartości około 100 zł. — W restauracji Fritscha na Małym Rynku skradziono p. Wacławowi Królowi palto wartości 200 zł.

—ooo—

Samobójstwo prokuratora krakowskiego

W poniedziałek po godz. 7 wieczór na Błoniach koło boiska sportowego „Wisła“ przechodnie usłyszeli strzał. Po chwili spostrzegli leżącego starszego mężczyznę, w kałuży krwi. Wezwano pogotowie ratunkowe. **Lekarz stwierdził ranę postrzałową w głowę, koło prawej skroni. Desperat zmarł w karetce pogotowia, nie odzyskawszy przytomności.** Nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów. Okazało się później, że **jest to wiceprokurator przy krakowskim sądzie apelacyjnym dr. Adolf Schwarz.** Ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Śp. dr. Adolf Schwarz był jednym z najstarszych podprokuratorów apel. sądu krakowskiego. **Uważany był za bardzo zdolnego prawnika a dla swych zalet charakteru powszechnie szanowany i ceniony. Od czasu zmian w prokuraturze popadł w rozstrój nerwowy, do czego przyczyniły się także stosunki rodzinne.** — W ostatnich czasach ujawniał on silną depresję duchową. Na temat samobójstwa dr. Schwarza krążą różne pogłoski. Władze nie pozwoliły podawać prasie informacyj o tragicznej śmierci prokuratora. W kilka godzin po śmierci śp. dr. Schwarza ministerstwo sprawiedliwości odniosło się do Krakowa telefonicznie, aby zdano dokładną relację o śmierci i przyczynie samobójstwa.

Upadek szkół dokształcających w Krakowie

Panujący kryzys gospodarczy dał się odczuć bardzo wybitnie na frekwencji w szkołach dokształcających w Krakowie, w porównaniu z zeszłym rokiem. Podczas gdy **w ubiegłym roku szkolnym w 18 szkołach zawodowych rękodzielniczych męskich było uczniów 3.445, to w obecnym roku szkolnym 2.278, w szkołach dokształcających zawodowych żeńskich uczenic w ubiegłym roku szkolnym było 797, w obecnym roku 575.** Tosamo chociaż w mniejszym stopniu dotyczy szkół dokształcających handlowych. Gdy bowiem w ubiegłym roku do szkół dokształcających handlowych męskich zapisanych było uczniów 288, to w tym roku zapisało się 194, natomiast w szkole handlowej żeńskiej frekwencja uczenic pozostała niezmieniona tj. 132 uczenic.

Dodać należy, że w ciągu ubiegłego roku szkolnego wskutek wzrostu kryzysu i kurczenia się produkcji rękodzielniczej z wyżej wymienionej liczby uczniów i uczenic **ubyło ogółem 755 młodzieży.** Tak więc do 25 szkół dokształcających uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym młodzieży 3896, w tym roku uczęszcza do 24 szkół, albowiem jedną szkołę ogólno-zawodową żeńską zwinięto dla braku frekwencji, uczniów i uczenic **razem 3.179.**

TEATRY I KONCERTY

TEATR SZKOLNY w teatrze im. J. Słowackiego w dniu wczorajszym zakończył cykl przedstawień „Wesela“ Wyspiańskiego (w liczbie siedmiu) dla młodzieży szkół średnich, od klasy IV począwszy, w godzinach porannych. Prócz przedstawień porannych odbyły się dwa przedstawienia dla młodzieży szkół pozakrakowskich i sfer rodzicielskich.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę na popołudniowem przedstawieniu po cenach najniższych, staraniem komitetu nauczycielskiego i kół rodzicielskich dany będzie tylko jeden raz dla młodzieży szkolnej dramat Wyspiańskiego „Wyzwolenie“. Wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie sukcesowej sztuki obecnego sezonu Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) „Egipska pszenica“. — „Wesele“ Wyspiańskiego dane będzie jutro we czwartek i w piątek na przedstawieniach wieczornych po cenach zniżonych. „Betleem Polskie“, jasełka Lucjana Rydla, z uzupełnieniem tekstu Antoniego Waśkowskiego, w nowem opracowaniu scenicznem Zygmunta Kulakowskiego, w nowej oprawie dekoracyjnej Mieczysława Różańskiego, ukaże się dorocznym zwyczajem w okresie świąt Bo-

MARTA OSTENSO 39

Ród szaleńców

Między drzewami wjazdowej alei do domu Carewów, rozbłysły światła. Samochodami i powozami nadjeżdżali goście, nawołując się i pozdrawiając wzdłuż alei wiązów. U wylotu drogi Reef zatrzymał konie; ze stodoły dolatywała muzyka. — To orkiestra z Hurley! — rzekł Leon, pomagając Elzie przy wysiadaniu. — Umieją rżnąć panów! — Do drodze do stodoły przyłączali się do nich znajomi. Weszli wielką bramą, u której migotały lampjony, kołysane lekkim wietrzykiem, następnie po schodach do olbrzymiej stodoły, której obszerne wnętrze było teraz jednym jaskrawym, wrzaskliwym, nieokiełznanym chaosem jasnych świateł i wesołych barw.

Elza uczuła się nagle pochwyconą i wciągniętą w wir tańczących. — Mały nieprzyjacielu, już od godziny czekam na ciebie! — Spojrzała w śmiejące się oczy Bejlisa. — Dla ciebie jest to długie czekanie, Bejlisie Carew! — rzekła. Z wyrazem oczu, w którym nie było już ani cienia uśmiechu, odparł: — Czekam już od lat!

Gdy tańczyli w środku sali. Elza uczuła, że dokoła nich wytworzył się wolny krąg. Nic ją to nie obchodziło Czuła się pewną siebie i chłodną, jedna jedyna promieniejąca jednostka, walcząca z Carewami: ze smukłą, smagłą, zarozumiałą Adą, która w łagodnem świetle lampjonów uprzejmą swą łaskawością wprawiała w zakłopotanie młodych farmerów z drugiej strony Rowu; z elegancką, trochę szyderską Florencją Breen; z oschłą, nieprzeniknioną Hildą i Nelą Bock, bladą, rozmarzoną żoną Michała; z pulchną, gołębią Grace, żoną Piotra; z tymi wszystkimi dumnymi, pięknymi Carewami — z nadętym starym Setem i jego synami, Michałem i Joelem. Wszyscy, z wyjątkiem Piotra, podkreślali dobitnie swoją obecność. Elza odgadła, że Piotr Carew, jedyny z nich, którego pragnęła zobaczyć, uchylił się od tej wrzaskliwej demonstracji życzliwości. Może siedzi gdzieś w tym wielkim domu nad książką, albo hasa na koniu po rozległej prerji, gdzie wokół niego gromadzą się chmury gromowe. Bądź co bądź, nie przyjmował jak tamci wszyscy hołdów całej okolicy, składanych Carewom. — Carewowie — myślała Elza wzburzona — zawsze tylko Carewowie — niby tajemniczy bogowie rzucają cień na słońce prerji.

Taniec z Bejlisem podniecał ją przyjemnie. Rytm taneczny dawał jej miłe fizyczne poczucie harmonji, nie mające nic wspólnego z jej starą nienawiścią. Na chwilę zapomniała nawet całkowicie o tem starem uczuciu. Bez wszelkiego onieśmielenia, dziwnie pewna siebie, odwzajemniła nawet uśmiech, gdy Bejlis patrząc na nią uśmiechnął się: — Przynajmniej jedno, o co się nie sprzeczamy!

Przez sekundę przyciskał ją bliżej do siebie. Policzki jej zaróżowiły się i zuchwale przyjrzała się jego twarzy. Ujrzała w niej nietylko jego rysy, lecz twarze wszystkich Carewów, jak gdyby wszystkie odzwierciedlały się w każdej poszczególnej. Wszystkie te twarde linje zdawały się miękko zacierać w jej oczach, tworząc obraz wdzięczny, nieprzenikniony. Tak, to twarz Carewa — może nie tak uderzająco piękna, jak Michała lub Joela, ale jednak twarz Carewa. — Oczy jego nie są błękitne — powiedziała sobie — przypominają mech pod lodem.

Muzyka ucichła, a Bejlis wyprowadził ją z szopy. — Usiądźmy na świeżem powietrzu, gdzie będzie można odetchnąć! — zaproponował. — Muszę z tobą chwileczkę pomówić.

Usiedli zdala od tłoku, a on spojrzał na nią ze ściągniętemi brwiami. — Rzuciłem medycynę — rzekł niespodzianie. — Oczywista, będziesz mieć o mnie jeszcze gorsze wyobrażenie, niż dotąd, ale trudno. Nie mogłem wytrzymać. — Odchrząknął, nagłym nerwowym ruchem głowy zwrócił się do niej i posępnem, niespokojnem spojrzeniem zawisł na jej twarzy. — Sądziłem, że podołam, ale na wojnie coś się musiało stać ze mną — tam, na polu, musiałem połykać życie w surowych kawałach. Dość mam krwi — ludzkiej krwi! Sam jej widok przyprawia mnie o mdłości.

Głos jego stał się schrypły i cichy, a Elza uczuła gorące kłucie w krtani i powiekach. — Dziś rano rozmówiłem się z ojcem: była wściekła scena. Ale każdy człowiek ma prawo być tem, czem chce — chociażby chciał być niczem! Oświadczyłem mu, że mam zamiar pozostać tu i uprawiać część mojej ziemi, co dotąd robił za mnie Michał. Tedy — wykonał ręką gest ironiczny: — zdaje się, że teraz naprawdę zostanę chłopem.

Kto zbliżył się z tyłu i zawołał Elzę po imieniu. Była to Lila Fletscher z płonącą twarzą i nadmiernie błyszczącemi oczyma, u ramienia Joela Carewa. — Elzo, ty tu? Czemu kryjecie się oboje? Chciałabym potańczyć z Bejem! — Bejlis zerwał się i podał rękę Elzie. — Przyjdę po ciebie, pamiętaj! — szepnął szybko z cichą poufałością. — Dużo mam jeszcze do powiedzenia! — Poczem puścił się w taniec z Lilą, a Elza pozostała sama z Joelem, który z uśmiechem podał jej ramię: — Teraz niema już żadnej wymówki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

żego Narodzenia na przedstawieniach popołudniowych po cenach zniżonych.

„SPRZEDANA NARZECZONA“, komiczna opera twórcy czeskiej muzyki narodowej, Fryderyka Smetany, — której wystawienie w bieżącym sezonie na krakowskiej scenie spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem zostanie powtórzona w pierwszy dzień świąt B. Nar. w niedzielę 25 bm. na popoł. przedstawieniach po cenach zniżonych.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI I IRENA CARNERO, znakomici artyści warszawscy, przedstawiciele wesołej muzy, wystąpią z dwoma wieczorami humoru i piosenki: w niedzielę 25 i w poniedziałek 26 bm. w Starym Teatrze.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE REWJI ŻYDOWSKIEJ W BAGATELI. Dziś „Di Idysze Bande“ pożegna się z Krakowem przedstawieniem, złożonem ze wszystkich przebojów programu „Tanct Idełech, tanct“ i „Di Welt szoklt zych“, z występem Anny Grosberg, Rozy Gazel, Loli Folman, Z. Kaca, D. Ledermana, M. Openhelma i reżysera Nożyka. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 przedpołudniem — tel. 133-94.

GWIAZDY WARSZAWSKIE „MORSKIEGO OKA“ W BAGATELI. Począwszy od pierwszego dnia świąt, t. j. niedzieli 25 bm. rozpoczną się w teatrze Bagatela przedstawienia rewji warszawskiej z art. warszawskiego teatru „Morskie Oko“: Elą Antoszówną, Niną Grudzińską i Stanisławem Gruszczyńskim na czele. Dalej biorą udział: Mieczysław Cybulski, Eliza Fiszerówna art. teatru „Qui pro quo“, Jadwiga Hryniewiecka, tancerka, Iza Falińska, Nina Polakówna, Stanisław Woliński i Włodzimierz Boruński, oraz duet taneczny „Duo Aloscha“. Pierwszy program pod tytułem „Tip top“ grany będzie tylko sześć dni, tj. do 30 bm. włącznie. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 4'30 i 8'30. Ceny miejsc nad wyraz niskie od 99 gr. do 4 zł. Kasa teatru Bagatela sprzedaje bilety od środy od 10 do 2 i od 4 do 6.

SPORT

JAK PRACOWAŁA SEKCJA KOLARSKA RKS LEGJA W KRAKOWIE W ROKU 1932. Kolarstwo polskie w ostatnich latach nie rozwija się tak szybko, jakby się tego spodziewać należało. W szczególności w Krakowie, gdzie przed kilku jeszcze laty panowało silne ożywienie w tej dziedzinie sportu, obserwujemy upadek kolarstwa. Tem trudniejszem jest zadanie utrzymania kolarstwa już nietylko na odpowiedniej wyżynie, ale w ramach szerszego zainteresowania. Zadanie to ku zupełnemu zadowoleniu spełnia sekcja kolarska RKS Legji, która jest najsilniejszą ostoją tego zaniedbanego Licencję posiada 11 zawodników. Z młodych kolarzy Licensję posiada 11 zawodników. Z młodych kolarzy przeszło piętnastu przygotowuje się do przyszłorocznego sezonu. Kilku z nich brało w bieżącym roku udział w biegach niestowarzyszonych, zdradzając niepośledni talent. W minionym sezonie sekcja urządziła dziewięć imprez kolarskich, w tem cztery zawody wewnętrzne klubowe, trzy imprezy ogólne, dwie ogólne robotnicze. Niezależnie od tego zawodnicy Legji brali udział w 10 imprezach innych klubów i to tak w Krakowie, jak i w innych ośrodkach, wszędzie zjednując sobie miano dobrych zawodników. Ogółem, gdyż nie o indywidualne wyniki tylko chodzi, zdobyli zawodnicy 79 żetonów, nagród honorowych i dyplomów. Z sekcji tej rekrutuje się szereg doskonałych zawodników, jak Duda (obecnie w Garbarni), Żak i inni. Z obecnych kolarzy Legji, na specjalne wyróżnienie zasługują: Witek Józef, Kaller Paweł, Bando Edward, Wander Władysław (jun.), których można traktować za czołowych zawodników krakowskiego okręgu. Pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, sekcja pracowała intensywnie, propagując w miarę możności kolarstwo, czego dowodem trzy imprezy, urządzone specjalnie dla niestowarzyszonych, które cieszyły się nietylko licznym udziałem młodych miłośników tej dziedziny sportu, ale także silną frekwencją publiczności. Pocieszającym objawem zrozumienia celu, któremu ma służyć kolarstwo jest fakt, że sekcja Legji poświęciła dużo uwagi turystycznemu kolarstwu, do którego garną się oprócz młodych, również starsi członkowie klubu. Kolarze-turyści przejechali w bieżącym roku ogółem 27.000 klm. Największą wycieczkę urządzono do morza polskiego, w której brało udział czterech zawodników. Wrażenia i doświadczenia, jakie ta wycieczka nastręczyła, pozostaną w miłej pamięci dla jej uczestników. Na czele tej sekcji stali pp.: Gorczyński, szczególnie Wandor zastępca kierownika i kapitan sekcji, którego inicjatywie i wytrwałości klub zawdzięcza swoje nieprzeciętne powodzenie w dziedzinie kolarstwa. Należy się spodziewać, że w przyszłym roku praca sekcji podążać będzie po tej samej linji rozwoju, co w rezultacie podniesie znaczenie sportu kolarskiego na terenie Krakowa.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa popołudniu: „Wyzwolenie“; wieczorem: „Egipska pszenica“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Wesele“.

KINOTEATRY

Adria: „C. k. komenda serc“.
Apollo: „100 metrów miłości“.
Atlantic: „Cham“ (Orzeszkowej).
Dom Żołnierza: „Moralność pani Dulskiej“.
Promień: „Hrabina Paryża“ (Mia May i Jannings).
Słońce: „Ostatni rozkaz“.
Sztuka: „Król, to ja“.
Świt: „Życie za złoto“.
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde“.
Wanda: „Czar jej oczu“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 21 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Podstawowe cechy wojska“. 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.20: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Zagadnienie skrócenia czasu pracy na terenie międzynarodowym“. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.30: Dyskusja z Warszawy: „U źródeł naszego romansu psychologicznego“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Audycja z Wilna: „Tenor, sława i kres“ (Caruso). 20.30: Gramofon. 21.00: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Kwartet smyczkowy z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu“. — 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40: Odczyt niemiecki: „Sport zimowy w Polsce“ — wygłosi prof. dr. Walery Goetel. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 22 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert popularny i komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Odczyt z Warszawy: „W pogoni za uśmiechem“. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Wynalazki a dobrobyt“. 17.00: Gramofon. — 17.40: Odczyt z Warszawy: „Książki gwiazdkowe“. — 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Kwadrans literackie z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 21 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady ul. Dunajewskiego 5, II piętro

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Wstęp na konferencję mają tylko członkowie zarządów Związków i OKR za okazaniem legitymacyi.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.